WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK X. | NIEDZIELA, 27 LISTOPADA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 331

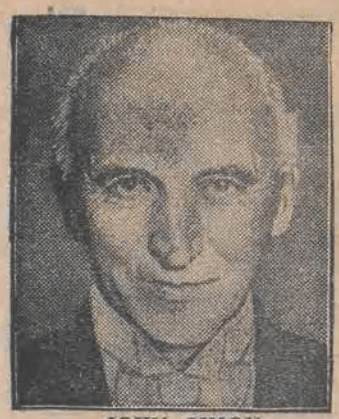

JOHN SIMON, angielski minister spraw zagranicznych, wygłosił przemówienie w sprawie wprowadzenia w Gdańsku waluty polskiej.

STRASSER, przedstawiciel narodowych socjalistów, głosi hasło zniszczenia wszelkich stronnictw w Niemczech.

SAMOBÓJSTWO CÓRKI WŁAŚCICIELA DOMU

19-letnia panienka strzeliła sobie z rewolweru w brzuch. — Przybyły lekarz stwierdził, że stan jej jest b. ciężki

Przyczyną rozpaczliwego kroku jest pono zawód miłosny

(gr.) Mieszkańcy Żabieńca, a za niemi całej północno-zachodniej części miasta zostali wczoraj około godz. 7 wiecz. poruszeni wieścią o wstrząsającem samobójstwie, jakie się rozegrało w Żabieńcu w domu oznaczonym N. 26.

Pogotowie miejskie zostało wezwane do domu p. Hardta, właściciela kilku posesyj na przedmieściu, gdzie domownicy skonstatowali, iż 19-letnia córka gospodarza — Jadwiga — **leży na podłodze swego pokoju w kałuży krwi i jest blizka śmierci.**

O tym niecodziennem zamachu samobójczym i jego tle dowiadujemy się następujących szczegółów.

Jadwiga Hardtówna, jako córka stosunkowo zamożnych rodziców odebrała staranne wykształcenie. Przed rokiem ukończyła jedno z gimnazjów łódzkich. Młoda dziewczyna była oczkiem w głowie rodziców — mowa była o tem,

by wyjechała do stolicy na studja,

jednak domownikom ciężko było z nią się rozstawać i dlatego wczorajsza denatka pozostawała w Łodzi.

Wczora pod wieczór, mimo próśb najbliższych, p. Hardtówna nie chciała wyjść z mieszkania. Wolała zostać sama w domu. Zamknęła się w swym pokoju z książką i prosiła służącą, by ją zostawiła samą.

Ciszę, jaka zapadła w mieszkaniu przerwał nagle

huk wystrzału.

Służąca wbiegła do pokoju.

Panienka leżała z ciężką raną postrzałową na podłodze. Zawiadomiono posterunek policyjny, skąd telefonicznie zaalarmowano pogotowie.

Lekarz stwierdził stan groźny.

Kula utkwiła w brzuchu, w okolicach pępka.

Obok denatki leżał na podłodze rewolwer.

Naskutek orzeczenia lekarza — przybyły na miejsce policjant nie mógł podjąć nawet najsłabszych prób przesłuchania Hardtówny. Jest ona zresztą

zupełnie bez przytomności.

Na tle licznych samobójstw ludzi bezdomnych, głodnych i pozbawionych pracy — ten rozpaczliwy krok młodej dziewczyny, żyjącej w dostatku i otoczonej czułą opieką rodziny, wywołał zrozumiałe poruszenie i jest źródłem licznych plotek co do powodów, które kazały Hardtównie skierować broń przeciwko sobie.

Jak słychać — nasuwający się sam przez się domysł, że tłem musiała być tutaj,

tragedja miłosna

jest słuszna. Młoda dziewczyna była ostatnio w ciężkiej rozterce: tylko najbliżsi domyślali się, że nęka ją troska miłosna...

Nikt jednak nie przypuszczał, by sprawa miała się zakończyć aż tak tragicznie.

Zaginiony epileptyk i głuchoniemy

odnalazł się po wielu tygodniach w Kutnie

Wyrostek zapowiada, że wkrótce znów ruszy na wędrówkę

Łódź, 27 listopada.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o zaginięciu 19-letniego głuchoniemego Kiwy Pasmanika, który w tajemniczych okolicznościach opuścił dom dom swej matki przy ul. Alekeandryjskiej 13. Pasmanik prócz strasznego kalectwa był jeszcze cierpiący na padaczkę: łatwo sobie wyobrazić rozpacz i przerażenie rodziny, która chłopaka otaczała troskliwą opieką...

Przez długi czas słuchy o Pasmaniku zupełnie zamilkły. Nie było go ani u krewnych w Pabjanicach, ani u znajomych w Łodzi...

Dziś dowiadujemy się, że Pasmanik się znalazł. I to gdzie?... W Kutnie.

O zaginięciu wyrostka dowiedzieli się przez „Express" wszyscy jego znajomi. Jakież było zdziwienie sąsiada pp. Pasmaników, gdy zauważył onegdaj na ulicach Kutna nieszczęśliwego chłopca.

Nie wiele myśląc znajomy, bawiący tylko w Kutnie chwilowo, zabrał chłopaka ze sobą na dworzec, wykupił mu bilet i odstawił do matki, która już opłakała w międzyczasie syna...

Krewni porozumieli się z głuchoniemym, który opowiedział swe dziwne koleje.

Oto — jak już kiedyś dawał wszystkim do zrozumienia — znudziło mu się życie w jednem i tem samem miejscu: postanowił wybrać się w świat. Wyszedł któregoś ranka z domu matki i poszedł prosto przed siebie. Pasmanik nie wiedział jewnie co to znaczy miasto — nie rozumiał, że miasta się kończą, że otaczają je pola. Szedł ciągle przed siebie, aż dotarł do Zgierza.

Niezmordowany jeszcze tego samego dnia ruszył dalej.

Wioskowy policjant skuł chłopaka w kajdany i zamknął go w areszcie gminnym.

Działo się to na wsi koło Witoni.

Potem chłopak poszedł dalej, żywił się tem, co mu dali dobrzy ludzie, nosił wodę, spał gdzie się dało, aż trzeciego dnia dotarł do Kutna. Zdawało mu się, że jest znów w Łodzi, tylko w innej dzielnicy. Szukał roboty — tej samej co w Łodzi: odnosił paczki i nosił wodę.

Wreszcie znalazł g znajomy.

Kiwa Pasmanik twierdzi, że przy pierwszej sposobności wyruszy znów w drogę... (gr).

Przywódcy szajki terorystów w Kaliszu

podawali się za członków zw. kupców. — Wykryta afera zatacza coraz szersze kręgi

Kalisz, 27 listopada.

Wykryta szajka kaliskich tasiemkowców, ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Przywódcy jej bracia Jan i Władysław Lorantowie, byli karani już kilkuletniem więzieniem za usiłowanie zabójstwa.

Po opuszczeniu murów więziennych bracia Lorantowie wespół z Berkiem Ziemniakiem sformowali w roku ubiegłym bandę, która **miała na celu wymuszanie okupu od drobnych kupców sprzedających swe towary na targowiskach miejskich.**

Po pewnym czasie Berek Ziemniak poróżniwszy się z Lorantami, przeniósł się na teren powiatu radomszczańskiego, gdzie przed kilku miesiącami został aresztowany, również za szantaż i wymuszanie pieniędzy.

Osieroceni bracia, dobrawszy sobie kilku pomocników poczęli objeżdżać teren woj. poznańskiego, **posuwając swą bezczelność do tego stopnia, iż wobec władz policyjnych legitymowali się przynależnością do związku drobnych kupców targowiskowych.**

Dopiero w Kaliszu po roku występnej działalności powinęła im się noga i znaleli się pod kluczem. Dotychczas do wydziału śledczego P. P. zgłosiło się około 80 poszkodowanych handlarzy targowiskowych.

Należy zaznaczyć, iż bracia Lorantowie nie ograniczali się jedynie do wymuszania okupu od kupców. Często bowiem zdarzało się w dni targowe, iż chłopi powracający z jarmarków, napadani byli przez nich i **pod groźbą śmierci zmuszani do oddawania części utargowanych pieniędzy.**

Mimo iż obaj bandyci zostali aresztowani, niektórzy z poszkodowanych w obawie teroru, boją się **składać zeznania. Doszło nawet do tego że kilku kupców wezwanych imiennie do Wydziału Śledczego, nie przybyło, tłumacząc się chorobą.** (J).

Stołowniczki kuchni dla bezrobotnych

pobiły na ulicy swą towarzyszkę

Łódź, 27 listopada.

(gr) Przy dobrym obiedzie ludzie są skłonni do zgody, przy złym — rzecz się ma oczywista naodwrót. Jesteśmy pełni uznania dla działalności grodzkiego komitetu pomocy bezrobotnym, lecz, by obiady wydawane przez ten komitet przy ul. Gdańskiej 111 pretendowały do dobrych i wpływających na pogodę ducha — o tem należy mocno wątpić.

Na tle owych obiadów doszło wczoraj do wysoce niekulturalnego wybryku kilku kobiet, stołujących się w kuchni przy ul. Gdańskiej 111.

Pani Zofja F. trzymała w ręku kawałek chleba, owinięty w papier. Jedna z kobiet poprosiła ją o papier. Pani F. odmówiła. Na to usłyszała te słowa:

— Już ja się z tobą oblicze, jak wyjdziesz na ulicę, ty...

Pani F. uprzedziła policjanta, dyżurującego koło lokalu, że pod jej adresem skierowane były tego rodzaju groźby i prosiła o opiekę.

Policjant radził pani F. poczekać trochę.

Nie bacząc na to, że od groźby do wyjścia p. F. upłynęło sporo czasu — kobieta, która rzucała groźby — czekała na p. F.

Na ulicy kilka kobiet rzuciło się na p. F., podarło na niej palto i zadały jej szereg zadrapań.

Trzeba roztoczyć nad stołownikami kuchni przy ul. Gdańskiej opiekę, gdyż ten wypadek nie jest pierwszy

Katastrofa górnicza

na Śląsku Opolskim

Katowice, 27 listopada.

Ze Śląska Opolskiego donoszą: Akcja ratunkowa na szybie „Delbrück" w Zabrzu, gdzie zostało **zasypanych 4-ch górników, uwieńczona została pomyślnym rezultatem.**

Jednego z zasypanych, Wójtkowskiego, zdołano wydobyć. Jest on lekko ranny i czuje się dobrze.

Obecnie prowadzone są wysiłki w kierunku uratowania drugiego górnika, który daje jeszcze oznaki życia.

Mac Donald

ma dość władzy

Londyn, 27 listopada.

(Telegram własny).

(t) Dziś rozeszły się w kołach politycznych pogłoski o bliskiej rezygnacji Mac Donalda. Socjalistyczny „Daily Herald" wymienia nawet nazwisko przyszłego premjera, którym ma zostać Neville Chamberlain. Konserwatyści starają się, aby Mac Donalda powstrzymać od tego kroku, gdyż chcą oni utrzymać charakter gabinetu narodoweko.

Ogniem, żelazem i krwią

tłumiono rewolucję na Syberji.--Okrucieństwa carskich generałów przypominały praktyki inkwizycji

Pokolenie, które przeżyło okres rewolucji rosyjskiej ma jeszcze świeżo w pamięci **barbarzyństwa ekspedycyj karnych, które działały w różnych okręgach wielkiego państwa rosyjskiego.**

Były to większe oddziały wojskowe pod dowództwem energicznych, bezwzględnych i częstokroć nielitościwych generałów, którzy delegowani byli przez rząd **dla zdławienia wszelkich odruchów rewolucyjnych.** Misję swoją spełniali generałowie ci należycie **przy pomocy karabinów i kul, ognia i krwi.**

Dowódcy ekspedycyj karnych otrzymywali nadzwyczajne pełnomocnictwa, które wykorzystywali w całej rozciągłości. Ekspedycje te przeszły przez pewne prowincje jak orkan, jak burza, która niszczyła wszystko. Nie odróżniano winnych od niewinnych.

Centralne archiwum w Moskwie wydało obecnie tom dokumentów dotyczących ekspedycyj karnych, działających na terenie Syberji w latach 1905 i 1906 Były to dwie ekspedycje. Jedna pod dowództwem **znanego generała Rennenkampfa,** która maszerowała ze wschodniej Syberji i druga prowadzona przez generała barona Mellera - Zakomelskiego maszerowała z zachodniej Syberji. Obie ekspedycje posuwły się wzdłuż linji kolei syberyjskiej i spotkały się w Czycie, które było naonczas głównem siedliskiem ruchu rewolucyjnego na Syberji.

Dokumenty wydane w tej sprawie są aktami przesiąkniętemi **krwią i łzami, nieludzkiem barbarzyństwem i okrutnym cynizmem.**

Między temi dokumentami znajduje się również dziennik pewnego oficera, porucznika, nazwiskiem Jewecki, który brał udział w tej ekspedycji pod komendą barona Mellera - Zakomelskiego. Z tego to dziennika wyjmujemy kilka ciekawych i charakterystycznych epizodów, świadczących o barbarzyństwie i okrucieństwie satrapów carskich.

W czasie przejazdu przez Czytę pociągu, wiozącego „zapasnych" żołnierzy z frontu japońskiego — opowiada Jewecki — oficer naszej ekspedycji **tak nielitościwie katował żołnierzy, że przy „robocie" tej złamał aż kilka karabinów.** Podobnemi okrucieństwami w rzekomem dławieniu buntu odznaczali się także inni oficerowie. Jeśli tak dalej pójdzie, to wkrótce zabraknie broni. Aż obrzydzenie bierze człowieka, **patrząc na zwierzęce wprost znęcanie się oficerów nad niewinnemi ludźmi.**

Dnia 18 stycznia napisał Jewecki w swym dzienniku:

— Dziś wypłynęła sprawa, co zrobić z aresztowanymi. Baron po krótkim namyśle zawyrokował:

— „Nie będziemy się z nimi cackać, poślemy ich do diabła, **oddamy ich żandarmerji polowej".**

Rozmowa ta prowadzona była w czasie obiadu. Biorący udział w naszej ekspedycji telegrafista Marcinkiewicz, zaraportował wówczas generałowi, **że wśród aresztowanych znajduje się pewien niebezpieczny rewolucjonista, który jest jakoby mistrzem wszystkich niepokojów i buntów w państwie.**

— W takim razie rozstrzelamy go natychmiast — odpowiedział na to najspokojniejszym w świecie głosem generał Meller, paląc przytem wonne cygaro i popijając szklanicę wina. Marcinkiewicz doniósł o jeszcze dwuch niebezpiecznych rewolucjonistach.

— **W takim razie rozstrzelamy odrazu wszystkich trzech** — odpowiedział w tym samym tonie baron. Do rozmowy wtrącił się Kowaliński, który wymienił jeszcze kilku niebezpiecznych rewolucjonistów. **Ludzie ci również podzielili los poprzednich ofiar.**

Egzekucja odbyła się wkrótce po tej rozmowie. Skazańcy przyjęli wyrok śmierci spokojnie. Przy świetle latarni strzelano do delikwentów z rewolwerów, ponieważ z powodu panujących dokoła ciemności niektóre kule chybiły, **egzekucja zamieniła się w bezładną strzelaninę.**

Przy rozstrzelaniu następnej partji skazańców Meller rozkazał aby **na każdego delikwenta tracono najwyżej trzy kule i dlatego najlepiej będzie — radził doświadczony generał — strzelać w kark.**

Gdy Meller po swoim zwycięskim i niszczycielskim pochodzie przez Syberję wrócił do Petersburga, został on wraz z oficerami swego oddziału zaproszony przez cara na śniadanie do „Carskiego Sioła".

O swojej akcji przedstawił generał Meller - Zakomelski carowi wyczerpujący raport pełen inwektyw i oskarżeń pod adresem tamtejszych władz cywilnych.

Yes.

Aligatory i małpy

w charakterze świadków

Po śmierci świadczyły przeciw nieludzkiemu kapitanowi

Dręczenie zwierząt i znęcanie się nad niemi jest w Anglji surowo karane. Niedawno wielkie zainteresowanie wywołała sprawa sądowa przeciwko kapitanowi wojsk angielskich, Tomaszowi Sarll, *oskarżonemu o znęcanie się nad zwierzętami.*

W czasie swej służby w kolonjach angielskich, Sarll zdobył kilka egzotycznych zwierząt, które przywiózł ze sobą do Anglji. Kapitan obchodził się jednak z niemi tak nieumiejętnie, że zwierzęta wkrótce zdechły.

Towarzystwo ochrony zwierząt wniosło skargę przeciwko kapitanowi, który stanął przed sądem. *Do sprawy „wezwano" szereg „świadków". Był to aligator, kilka małpek oraz papuga, która żyła 120 lat i była niezwykle wykształcona, mówiła bowiem kilku językami.*

Niestety, żadnego z tych świadków nie można było przesłuchać. Być może, papuga-kakadu opowiedziałaby o traktowaniu jej przez kapitana, jednak nie żył już. Wszyscy „świadkowie"—były to... trupy zwierząt.

Lekarze ustalili, że zwierzęta zginęły wskutek głodu. Sąd skazał nieludzkiego kapitana na miesiąc więzienia i 300 zł. kary. (sb)

Śmierć w upiornym zamku

Duchy, które zbierają krwawe żniwo

Fosforyzująca ręka znamionuje zbliżającą się katastrofę

Nowy York, w listopadzie.

W Stanach Zjednoczonych przebywa od kilku miesięcy major angielski, H. Cunningham Morris, ostatni z żyjących synów kapitana, Sir Williama George Morrisa, 90-letniego baroneta angielskiego.

Morrisowie posiadali w Kornwalji najstarszy w Anglji zamek, wzniesiony jeszcze w 1058 roku. Jednakże fatum, jakie ciąży na tym zamku, **zmusiło oficera do opuszczenia ojczyzny i przybycia do Ameryki.** Wolał on nie prowokować losu i przenieść się do Nowego Świata, **gdzie duchy nie zdołały się jeszcze zadomowić.**

Jednemu z dziennikarzy amerykańskich udało się wydobyć od mjr. Morrisa który niechętnie się wywnętrza, **historję tajemniczego ducha, ofiarą którego padło trzech jego braci.**

Od stu lat krąży już o zamku Field Royal ponura legenda. Opowiadano mianowicie, **że w jednej z jego komnat straszy.** Komnata owa, która w swoim czasie otrzymała nazwę **„Pokoju tortur"**, była stale omijana nietylko przez zabobonną służbę zamkową, ale nawet i przez właścicieli zamku. Twierdzono uporczywie, że śmiałkowi, który odważy się w niej przenocować, grozi olbrzymia ręka, ukazująca się nagle nad łożem.

Major przebywał poza rodzinną siedzibą, otrzymywał jednak co pewien czas listy, zawiadamiające **o ukazaniu się strasznej ręki, a w następstwie nie omijała go smutna wiadomość o śmierci któregoś z braci, kogoś ze służby, lub wreszcie z bawiących na zamku gości.**

I oto nadeszła chwila, w której major miał sposobność osobiście przekonać się o złych mocach, panujących na zamku.

Spędzając jeden ze swych urlopów w Field Royal, major był obecny na wielkiem przyjęciu, urządzonem przez najmłodszego brata, wesołego młodzieńca, który chciał uprzyjemnić czas opuszczającemu nazajutrz zamek bratu. Młodszy Morris często urządzał zabawy, twierdząc, iż, w ten sposób uprzykrzy duchom pobyt na zamku.

Zjazd był wyjątkowo liczny. Wszystkie sale rozbrzmiewały dźwiękami orkiestry wiedeńskiej, przygrywającej do tańca bawiącej się ochoczo młodzieży.— Gdy około godziny 2-ej w nocy, zmęczeni goście poczęli się rozchodzić do swych pokoi, jedna z młodych dziewcząt oświadczyła nagle, **iż spędzi noc w „Pokoju tortur".** Nie pomogły prośby ani gospodarzy, ani gości, ani nawet perswazje jednego ze starych sług, urodzonego w zamku i znającego ponurą historję — dziewczyna uparła się i odprowadzona przez młodzież, udała się na górę. Pożegnawszy wesołem „dobranoc" całe towarzystwo, **młoda dziewczyna weszła do pokoju, zamykając za sobą drzwi.**

Goście udali się na spoczynek, major zaś towarzyszył swemu ojcu do jego pokoju. Zamek pogrążył się w ciemności, stary sługa pogasił wszystkie światła, jedynie w sali głównej paliły się świeczniki. Nic nie zakłócało ciszy nocnej. Stary baronet zdrzemnął się przy czytaniu dzieninka, major zaś zamierzał, po wypaleniu cygara, również udać się na spoczynek, gdyż zbliżał się świt.

Nagle ze strony „Pokoju tortur" rozległ się przeciągły, rozdzierający krzyk. Chwyciwszy po drodze świeczniki, wszyscy skoczyli na górę, wpadli do pokoju, w którym w poprzek łóżka leżała zemdlona dziewczyna.

Po odzyskaniu przytomności, opowiedziała ona, **iż nagle ukazała się jej olbrzymia fosforyzująca ręka, wskazująca na łóżko. Doznała uczucia nieopisanego przerażenia, poczem straciła świadomość.**

Stary sługa załamywał ręce z rozpaczy, twierdząc, ze łzami w oczach, iż na zamku odbędzie się pogrzeb, gdyż pojawienie się ręki, zwiastuje bliską śmierć.

W południe, po strasznej nocy major wrócił do swego pułku. **Po pewnym czasie otrzymał z domu depeszę z wiadomością o nagłej śmierci brata.** Śmierć nastąpiła z niewyjaśnionej przyczyny.

Po tym wypadku major Morris przeniósł się do Ameryki. (z)

Jak wyglądał gabinet mr. Walkera

byłego burmistrza New-Jorku?

(x) Gabinet każdorazowego burmistrza miasta New Yorku leży w północno - zachodniej części wielkiego gmachu. Okna wychodzą częściowo na Broadway a częściowo na Tweed - Courthouse. Latem wszystkie okna zasłonięte grubemi płóciennemi roletami. Naprzeciw gabinetu mieści się welki pokój przeznaczony dla przyjęć i kilka dalszych pokoi, w których za czasów urzędowania popularnego Jimmy Walkera, siedzieli jego najbliżsi urzednicy, w skład których zaliczało się jego asystenta, sekretarza, osobistą stenotypistkę i osobistego sekrtarza.

Pokoje te łączą się z korytarzem przeznaczonym dla interesantów. — O wielkości tego korytarza świadczy to, że liczył on aż dwanaście okien. Ściany gabinetu prezydenta mają jasne obicie, a drzwi, ciężkie miedziane okucia.

Na ścianie od strony Broadwayu stoi wielki kominek marmurowy, zbudowany na polecenie byłego burmistrza Hylana, który w miesiącach zimowych kazał stale podsycać w kominku ogień.

Walker za czasów swego urzędowania nigdy z tego kominka nie korzystał. Urządzenie gabinetu jest od lat takie same i tylko bywa, według gustu każdorazowego burmistrza, odpowiednio ozdabiane. Walker, naprzykład, miał na swoim biurku dwa telefony, stojącą lampę, dyktafon, pozatem z jego osobistych przedmiotów, dwie fotografje, ładnie oprawione, przedstawiające jego rodziców, srebrną statuetkę znanego championa golfu Bobbyego Jonesa, maą figurkę marmurową przedstawiającą matkę i dziecko, wreszcie z jednego kawałka węgla zrobiony oryginalny kałamarz i 10 par okularów w rogowej oprawie.

Na ścianie nad kominkiem wisiały portrety, a podłogę pokrywał wielki purpurowy dywan. W jednym kącie pokoju stała budka telefoniczna z trzema aparatami, a naokoło pokoju pod ścianami stały ciężkie, dębowe krzesła. Obok biurka stała mosiężna spluwaczka.

Tak wyglądał pokój za czasów urzędowania Jimmy Walkera. Amerykanie są jednak ciekawi jak się „urządzi" nowy prezydent Mac Kee.

Pamiętajcie, że w państwie niemieckiem żyje miljonowa rzesza Polaków.

Mussolini u Gabrjela d'Annunzio

Spotkanie dwuch wielkich ludzi Italji

(m) W związku z uroczystościami obchodu 10-lecia marszu faszystów na Rzym, dyktator Italji Mussolini odwiedził drugiego słynnego włocha, swego starego przyjaciela Gabrjela d'Annunzio.

Tłumy ludzi witały Mussoliniego i wyrażały swą radość z powodu jego przybycia do Gabrjela d'Anunzio. Przed wrotami willi słynnego pisarza i poety uszykowała się kompanja honorowa, **która oddała szereg salw w powietrze,** a nad willą zaczął krążyć samolot, rozrzucając proklamacje **z wyrazami hołdu dla twórcy faszyzmu.**

Duce odwiedził d'Anunzja nie tylko z okazji obchodu rocznicy marszu na Rzym. Zamierzał on również zapytać sędziwego pisarza **o opinję odnośnie swego nowego utworu literackiego, którego tytuł utrzymywany jest jeszcze w tajemnicy.**

D'Annunzio oczekiwał swego gościa na progu swej willi, witając go podniesieniem, po faszystowsku, ręki do góry. Powitanie było bardzo gorące. Obaj wielcy ludzie Italji ucałowali się serdecznie. Dwie godziny trwała między nimi rozmowa w cztery oczy, w gabinecie pisarza. O czem mówili oni z sobą — o tem nikt nie wie. Później dopiero nastąpiła oficjalna część przyjęcia.

„Nałogowy" dezerter przed sądem

Skazano go znów na więzienie

Poznań, 27 listopada.

Wojskowy Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę szeregowca Stefana Kasprzyka, który słusznie może uchodzić za „nałogowego dezertera".

Kasprzyk 1923 r. służył w jednym z pułków łódzkich, skąd zdezerterowawszy zbiegł do Niemiec. Po 5-letniej tułaczce na obczyźnie wrócił on do Polski, został aresztowany a następnie skazany przez **wojskowy sąd w Łodzi na 2 lata więzienia.**

Po odcierpieniu kary Kasprzyk wcielony został do 56 pułku piechoty, z którego już po dwuch tygodniach zdezerterował ponownie do Niemiec. We wrześniu br. zmuszony był powrócić do Polski i zaraz na granicy został aresztowany.

Sąd poznański po rozpatrzeniu sprawy skazał upartego dezertera na 1 rok więzienia.

Skarb dziecka i matki
PUDER, MYDŁO, KREM
BEBE SZOFMANA

Każda Piękna Pani
powinna używać zawsze mydła i kremu Herba, tych idealnych i tak skutecznych środków kosmetycznych, a osiągnie z łatwością czystą i młodzieńczą cerę
MYDŁO i KREM
HERBA

Krem Herba jest do nabycia już od zł. 0.90.

Obrok, czy benzyna?...

Dorożkarzom jest źle, ale szoferom gorzej...

Z licznikiem nie można się bowiem targować, podczas gdy dorożkarz jedzie nawet za „złocisza"

Łódź, 26 listopada.

(v) Kością w gardle każdego dorożkarza był szofer i jego „maszyna". Ktoby chciał wlec się brudną i obdrapaną dorożką, mając do dyspozycji szybkie i wygodne auta.

Dorożkarze, chcąc zarobić na chleb codzienny, musieli z konieczności godzić się na pełnienie funkcyj wozów ciężarowych i na żądanie odwozić paczki kupcom lub składom manufaktury. Oczywiście, że przewożenie ciężkich paczek nie przyczyniało się do podniesienia estetycznego wyglądu dorożki.

Mimo skrzętnego okrywania siedzenia kolorowemi płachtami, granatowe sukno dorabiało się szeregu nowych plam i dziur. To też nic dziwnego, że ten z dorożkarzy, który zdołał sobie uzbierać nieco grosza, **zamieniał swego jednego konia na 40 parowych, które trzeba karmić nie obrokiem, a benzyną.**

W czasach, gdy nikomu nie śniło się o kryzysie, a taksówki były nowością, właściciele ich zacierali ręce i nabijali kabzy gotówką. Dziś jednak wszystko się zmieniło. Znaczną ilość pasażerów taksówek „postawił" na nogi kryzys, a jeżeli już ktoś zmuszony jest korzystac z płatnego wehikułu, to poza tramwajem częściej korzysta z dorożki. Jazda dorożką ma tę ważną na dzisiejsze czasy zaletę, **że zgóry wiadomo „ile będzie kosztować"**, pozatem jeżeli kurs jest dalszy, lub dorożkarz ma czekać, to łatwo się jest umówić i potargować. **Licznik jest w tym wypadku bezwzględny.**

Właściciele taksówek przeżywają kryzys, a niektórzy z nich z westchnieniem przypominają sobie błogie czasy posiadania dorożki, której nie trzeba było tak często oddawać do warsztatu. — **Pozatem, żaden koń tyle nie zeżre, ile to bydle benzyny wyżłopie".**

Nie wynika z tego bynajmniej, że dorożkarzom należy w dzisiejszych czasach zazdrościć. I oni narzekają.

— Dawniej, jak kto wsiadał do deróżki, to ino powiadał kaj jechać, a potem płacił za kurs albo i nawet dał na piwo, — wzdycha mistrz bata.

Dzisiaj łatwo zaobserwować na postoju, jak pasażerowie obchodzą kilka dorożek, pytając dorożkarzy, który z nich zgodzi się pojechać za „złocisza", mimo, że kurs kosztuje o 20 groszy drożej. — W rezultacie, zawsze ktoś się zgodzi. Złotówka to też pieniądz, a jak się tak parę godzin postoi bez „kursu", to trzeba zrezygnować z ambicji.

Zgodnym chórem narzekają „taksiarze" na brak pasażerów i drogą benzynę i dorożkarze na kryzys, który zmusza ludzi do liczenia się z każdym wydanym groszem. Auto trzeba konserwować, a koń bez względu na kryzys, domaga się swojej porcji żarcia.

To też i jedni i drudzy z utęsknieniem patrzą w niebo, **oczekując... deszczu.** W czasie ulewy nie można się tak bardzo liczyć z groszem i jeżeli komuś się spieszy, a do przystanku tramwajowego daleko, wsiada w pierwszy lepszy wehikuł, nie pytając o cenę. — **Są to zdaje się jedyne żniwa w czasie deszczu.**

Przy cierpieniach pecherzyka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józera" znakomicie ułatwia trawienie. Żądać w aptekach i drogerjach.

Echa ucieczki szpiega

Poznań, 27 listopada.

W związku z podaną przez nas ucieczką skazanego na 5 lat więzienia za szpiegostwo więźnia Stiela z więzienia karnego w Wolsztynie dowiadujemy się, że przeprowadzone śledztwo władz wykazało, **iż ucieczka nastąpiła naskutek niedbalstwa dozorcy, którego nieuwagę wykorzystał Stiel i zbiegł.**

Niedbały dozorca pociągnięty zostanie przez urząd prokuratorski do surowej odpowiedzialności i stanie za to przed sądem.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

EMULSJA Tranowa
SCOTT & Bowne

to odżywka **witaminowa** dla naszych dzieci

od dziś znacznie tańsza i dostępna dla wszystkich!!!

We wszystkich krajach świata daje każda dobra matka swym dzieciom prawdziwą **Emulsję** Tranową wyrobu firmy **Scott** & Bowne, tembardziej, że jest ona tak tania:

	dawniej	obecnie
Mała flaszka (połówka)	Zł ~~2.50~~	tylko Zł **2.—**
Normalna flaszka	„ ~~4.50~~	„ „ **3.—**
Wielka flaszka podwójna	„ ~~5.50~~	„ „ **4.50**

Prawdziwa **Emulsja** Tranowa wyrobu **Scott** & Bowne jest już do nabycia po zniżonych cenach

Uwaga! Wystrzegajcie się naśladownictw — zwracajcie uwagę na nasz znak ochronny!

Stanisław Wyspiański

(ur. 15 stycznia 1869—umarł 28 listopada 1907 roku)

W dniu 25-tym listopada b. r., jako w 25-letnią rocznicę śmierci St. Wyspiańskiego, rozpoczęły się w całej Polsce czterodniowe (do 28 b. m.) uroczystości ku czci genjalnego artysty.

Wyspiański umarł w 39-tym roku życia, a więc tworzył lat **dwadzieścia** (od 19-go roku życia).

Jakiej pracy twórczej dokonał Stanisław Wyspiański w ciągu dwudziestu lat?

Twórczość Wyspiańskiego obejmuje przeszło tysiąc dzieł malarskich, osiemnaście dramatów i kilka poematów. Najsławniejsze **dzieła malarskie, witraże:** „Bóg Ojciec", „św. Salomea", „św. Franciszek" (kościół Oo. Franciszkanów w Krakowie) oraz niewykonane dotąd w szkle: Kazimierz Wielki, św. Stanisław, Polonja i inne. **Dramaty:** Warszanwianka, Wesele, Noc Listopadowa, Lelewel, Klątwa, Wyzwolenie, Legjon, Legenda, Bolesław Śmiały, Skałka, Akropolis, Meleager, Protezilaos i Laodamja, Sędziowie, Achileis oraz niedokończone fragmenty i libretto operowe „Daniel".

Czy Wyspiański był tylko genjalnym artystą?

Wyspiański oprócz genjalności artystycznej, był **wielkim obywatelem i wieszczem, który w swoich dziełach przepowiedział zmartwychwstanie Polski w dwuch zwłaszcza dramatach: „Weselu" i „Wyzwoleniu".**

W roku 1900-tym, gdy pisał „Wesele", proroczym wzrokiem widział bohaterów z pod Rarańczy, Mołotkowa, wieszcząc w „Weselu":

„Że w nas dnieje, dusza świeci,
że nas tu jest ze dwieście
z kosom, cepem, żelaziwem,
że to my, to nie są sny"....
„Pon się boją we wsi ruchu?
Pon nas obśmiwają w duchu?
A jak my, to my się rwiemy ino do jakiej bijacki.
Z takich jak my był Głowacki.
A jak myślę, że panowie, dużoby już mogli mieć
ino oni niechcą chcieć".

W „Weselu", a zwłaszcza w „Wyzwoleniu", Wyspiański **prorokuje dzisiejszą państwową Polskę, jest piewcą nowej, wolnej Polski.**

Wyspiański, żyjący i tworzący w czasach zaborczych, znajdywał Polskę, choć: **„Po całym świecie, możecie szukać Polski, i nigdzie jej nie znajdziecie. Ale jest w każdym z nas mała klatka, a tam... puka serce... o to Polska właśnie".**

Wyspiański spełnił rolę **św. Jana Chrzciciela,** stwarza w swych dziełach nową Polskę i daje jej **Złoty Róg.** Jasiek gubi Złoty Róg, ale **odnajduje go Józef Piłsudski, ujmuje w sierpniu w roku 1914 w swe mocarne dłonie i dzierży po dziś dzień jako Wódz Narodu. Dzisiaj nie potrzebujemy szukać Polski w klateczce jak jej szukał Wyspiański.**

Wyspiański w swem proroctwie **przewidział Wodza Narodu,** tego, który: wypuszczony z więzienia Magdeburskiego wroku 1918 zjawia się sam w Warszawie. Zakonspirowane P.O.W. „huliec sprawy", czeka na swego Komendanta. Piłsudski, Naczelnik Państwa, zwołuje „sejmowe stany". Wódz Narodu „zbawia nas", rozgramiając armje bolszewicką w bitwie pod Warszawą.

W „Weselu" prorokuje Wyspiański ustami Wernyhory:

„Leć kto pierwszy do Warszawy
z chorągwią i hufcem sprawy,
z ryngrafem Bogarodzicy;
Kto zwoła sejmowe stany,
kto na sejmie się pojawi,
ten nas zbawi".

Uroczystości związane z 25-letnią rocznicą śmierci Wyspiańskiego, mają na celu zwrócenie uwagi całego społeczeństwa polskiego, na tego genjusza, który jest własnością całego narodu, **nietylko jako genjusz-artysta, ale przedewszystkiem obywatel-prorok, który w swych dziełach, pisanych w niewoli, fundował dzisiejszą państwową Polskę.**

W „Weselu" daje Wernyhora Gospodarzowi Złoty Róg (symbol wolności). Jasiek, wysłannik Gospodarza, gubi Złoty Róg i czapkę z pawiemi piórami. — **Wyspiański ostrzega nas, abyśmy znowu nie zgubili Złotego Rogu,** bo **zostałby** nam ino sznur:

„Miałeś chamie złoty róg
miałeś chamie czapkę z piór:
czapkę wicher niesie,
róg huka po lesie,
ostał ci się ino sznur!"...

R. R.

Wyprawa Kubusia po złote runo

8

Uciesżny rysunkowy film „Expressu"

(Rys. St. Dobrzyński).

Na fortuny osiadł szczytach
I wyrocznią stał się mody,
Żyjąc w zbytku i zaszczytach,
Kubuś Feinkraut — Jacke Renglodyh!

Niegdyś — w zdartej marynarce,
Dzisiaj — w „smoku" z miną lorda
Po New Yorku czyni harce,
Ujeżdżając swego forda.

Taka zaszła w nim przemiana
Niesłychana prawie w dziejach,
Że, do lustra patrząc zrana,
Sam się pyta: — Ja, czy nie ja? —

W troskliwości o swe wdzięki
Skrupulatnie goli brodę
I aż cztery ma panienki,
Co „sztyftują" mu urodę.

(Dalszy ciąg jutro).

Dla pań i panów

Boks czuje się ogromnie osamotniony na świecie. Pragnąłby z kimś pomówić od serca. A wokół taka pustka... Boks podaje ogłoszenie do gazety:

— Szukam człowieka, z którym mógłbym nawiązać korespondencję, który codzień pisałby do mnie listy.

Nazajutrz otrzymał następującą odpowiedź:

— „Każ pan sobie uszyć u mojego krawca garnitur na kredyt".

***

Mayer i Lipower siedzą w kawiarni. Obydwaj czytali niedawno straszną powieść p. t. „Żywcem pogrzebany". Mayer jest wzruszony. Lipower także. Cisza. Kontemplacja.

Nagle Mayer odzywa się:

— Ja nie wiem... ale jabym chyba oszalał, gdyby mnie żywego zakopali do grobu!

— A gdyby mnie nieżywego zakopali do grobu, to pan myśli, że jabym się cieszył?...

***

Kapuściński ogromnie kochał swą żonę. W dniu ślubu nie wiedział co się z nim dzieje. Gdy małżonkowie zostali wreszcie sami. Kapuściński zawołał:

— Ach, Amalijo!... Jestem dziś taki szczęśliwy, że mógłbym cały świat objąć i uściskać.

— No, no... — powstrzymała go małżonka — Tylko bez tych kawalerskich wybryków!

***

Mayer ma narzeczoną. Mayer od czasu do czasu przebywa z nią sam na sam. Wczoraj podczas takiej idylli Mayer pytał:

— Powiedz mi, moja droga, dlaczego zamykasz oczy, kiedy cię całuję?...

— Bo... bo... wyobrażam sobie wówczas, że jesteś Rudolf Valentino!

***

Klops spotyka przyjaciela.

— Jak ci się powodzi?... — pyta Klops.

— Od czasu, jak się ożeniłem, wiem dopiero co to jest szczęście...

— Doprawdy?... W takim razie winszuję ci...

— Tak... Szczęście jest wtedy, gdy się jest kawalerem.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,
Kilińskiego 14, 2 piętro.

OKŁADY Z LODU? Termofor marki Wimpassing - Semperit napełniony wodą z lodu oddaje znakomite usługi, utrzymuje długo temperaturę. Do nabycia we wszystkich właściwych sklepach. Zwracajcie uwagę na markę Wimpassing - Semperit.

POPY NAJLEPSZY LAKIER DO PAZNOKCI **LIBERTI**

Ratujmy dzieci!...

Dziatwa szkół powszechnych mdleje z głodu podczas lekcyi!

We wszystkich miastach polskich wszczęto obecnie intensywną akcję w kierunku zebrania odpowiednich funduszów na

dożywianie dziatwy szkolnej.

O tem, w jakich warunkach żyją dzieci szkół powszechnych, wiedzą najlepiej nauczyciele. Nieraz zdarza się, że

dziecko mdleje w czasie lekcji...

Okazuje się, że przyszło do szkoły naczczo... Bynajmniej nie dlatego, że się spieszyło, że nie mogło zdążyć zjeść śniadania, lecz poprostu z tej przyczyny, że

w domu nie było nic na śniadanie.

Łatwo wyobrazić sobie stan duszy matki, która w mroźny ranek posyła swe dziecię do szkoły bez śniadania. — Ale cóż zrobić?... W domu nietylko niema co jeść, ale jeszcze jest

zimno,

a w szkole przynajmniej palą w piecach...

Jeżeli w porze letniej głodne dzieci dają sobie jakoś same radę, to zimą pomoc całego społeczeństwa jest nakazem chwili!...

Chodzi narazie tylko o dostarczenie głodnemu dziecku szklanki ciepłego mleka i suchej bułki. Każda taka porcja kosztować musi

10 groszy.

Za dziesięć groszy możemy nakarmić jedno głodne dziecko, wynosi to zaledwie dwa i pół złotego miesięcznie. Czy nie znajdą się tacy, którzy w tych ciężkich czasach zechcą przyjść z pomocą głodnej dziatwie, mdlejącej na ławach szkolnych?...

W odezwie, wydanej w tej sprawie, czytamy:

— „Idzie o zdrowie fizyczne i moralne, a może o życie kilku tysięcy bezbronnych, młodych istot, tak

potrzebnych w przyszłości społeczeństwu i państwu!"

Któż tego nie rozumie?... Hasło „Ratujmy dzieci!" mówi samo za siebie.

— ab. —

Reumatycy

i cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Hallo! Tu radjo!..

NIEDZIELA, dnia 27-go listopada 1932 r.

9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
10.00—11.35: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa.
11.35—11.50: Odczyt misyjny p. t. „Religijne uzasadnienie Misyj" — wygł. ks. dr. Józef Pastuszka, prof. Uniw. Warsz.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—14.00: Transmisja z Teatru Słowackiego w Krakowie. Akademja ku czci Wyspiańskiego.
W przerwie — Urzędowy komunikat Państwowego Inst. Meteor.
14.00—15.00: Przerwa
15.00—15.20: Płyty gramofonowe.
15.20—16.00: Audycja żołnierzsko - strzelecka.
16.00—16.25: Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie", — b) Feljeton prof. H. Mościckiego p. t. „Olszynka Grochowska".
16.25—16.45: Płyty gramofonowe.
16.45—17.00: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".
17.00—17.55: Koncert muzyki lekkiej.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny
18.00—18.30: Pieśni polskie w wyk. Gabrieli Krygier-Bernackiej. Akomp. L. Urstein.
W przerwie — Transmisja z Krakowa. Pochód artystów i literatów z całej Polski na Skałkę celem złożenia hołdu prochom Wyspiańskiego.
18.30—18.35: Wiadomości bieżące.
18.35—18.55: Rozmaitości.
18.55—19.00: Wiadomości sportowe z Łodzi.
19.00—19.45: Słuchowisko — „Wesele" Wyspiańskiego.
19.45—20.00: Wyniki konkursu muzycznego p. t. „Zgadnij kto śpiewa" — omówi dr. Marjan Stępowski.
20.00—20.25: Recital śpiewaczy Saleckiego.
20.25—22.25: Koncert popularny. Wykonwcy: ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Wacław Niemczyk (skrzp.) i L. Urstein (akomp.). — W przerwie: Wiadomości sportowe.
22.25—23.00: Koncert Chopinowski w wyk. L. Szpinalskiego.
23.00—23.05: Urzędowy Kom. Państw. Inst. Meteorologicznego i kom. policyjny.
23.05—24.00: Muzyka taneczna z „Oazy".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.10 HILVERSUM. Transm. koncertu z Concertgebouw w Amsterdamie.
20.00 BUKARESZT. „Sylvia", operetka Kalmana.

Słynny lotnik

Ernest Udet opowiada o swych przeżyciach filmowych

Przed paru dniami przybyła na dworzec berliński „Lehter" ekspedycja filmowa „Universalu", która na Grenlandji nakręcała film „S. O. S. Eisberg". Dyrekcja Universalu, przedstawiciele prasy, świata sportowego i setki rozentuzjazmowanego tłumu oczekiwali na dworcu, chętycznie zadając pytania i prosząc o sprawozdania z podróży. — Wszyscy uczestnicy ekspedycji zaproszeni zostali przez dyrekcję Universalu na obiad do hotelu Adlon. Obecni wyrażali jedynie żal z powodu nieobecności Leni Riefenstahl, odtwórczyni głównej roli kobiecej w filmie, która wprost z Kopenhagi udała się do Londynu na premjerę swego filmu „**Niebieskie światła**".

Nazajutrz w berlińskiem studjo radjowem słynny lotnik, Ernest Udet udzielał przed mikrofonem wywiadu sprawozdawcy sportowemu, Walterowi Kleffelowi. Udet opisał swoje wrażenia i przeżycia podczas filmowania. Przez cały czas ekspedycji musiał on nietylko nagrywać swoją rolę, ale być lotnikiem pocztowym, wywiadowczym, ratowniczym i łącznikiem. Następnie Udet opisał burzę, która spotkała ekspedycję w drodze powrotnej.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAL

NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 86

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono naga przywiązana do konia Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porebshka jest biedna, lecz uczciwą dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na piętrze w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Lena nie czuje się szczęśliwa w pożyciu małżeńskiem. Okazuje się, że baron jest chorobliwym pijakiem.

Pewnego wieczoru Lena podpatrzyła jak baron udał się do pokoju Zuzi, pokojówki pałacowej...

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka urządza w kawiarni spotkanie Leny i Sareńskiego Lena poznaje w Sareńskim młodzieńca, który odwiedza jej pokojówkę.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny..

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi, pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Lecz on go nie zabił...

Na miejscu zbrodni Stefan pozostawił przez zapomnienie kapelusz.

Przyjaciele jego, Relski i Szyp radzą mu, aby zgłosił się do policji.

W tym czasie przybywa matka Stefana, która dowiaduje się o wszystkiem.

Stefan stara się ją uspokoić:

— Uspokój się, mamo... Jestem niewinny. Przecie ty mi wierzysz...

Pani Lasecka wybuchnęła łkaniem. Stefan nie mógł jej uspokoić.

Szyp i Relski weszli do pokoju, gdyż Stefan nie mógł sobie dać rady z matką.

— Kochana pani, niech-że się pani uspokoi... Przecie nic się nie stało... Czy mało ludzi może być podejrzanych?... Mnie tak samo mogą podejrzewać... Któż może się od tego uchronić?...

— Nie pozwolę, aby mój syn wysyłał list podobnej treści... Mój syn nie będzie się tłumaczył!...—rzekła, ocierając spłakane oczy.

Szyp starał się ją przekonać, że w interesie Stefana leży, aby list ten jeszcze dziś przed dwunastą został wrzucony do skrzynki.

Ale pani Lasecka uparła się.

— Nie!... — odparła stanowczo. — Mój syn nie wyśle podobnego listu... Jeśli go aresztują, to trudno... To znaczy, że jest winny... A jeżeli nie jest winny, to nie mają prawa go aresztować!...

Szyp nie mógł wytłumaczyć tkwiącej w dawnych tradycjach damie, że jej rozumowanie jest nielogiczne. Pani Lasecka postawiła na swojem. Stefan musiał w jej obecności porwać list na strzępy. Dopiero wtedy uspokoiła się.

— Przyrzeknij mi, że nie powtórzysz próby wysłania powtórnego listu... — zażądała w końcu.

Stefan i na to się zgodził. Ponadto pani Lasecka prosiła syna, aby udał się z nią do domu. Tej prośby Stefan nie mógł już spełnić. Gdyby udał się do domu, nie mógłby się widzieć z Leną, ani z nią komunikować się telefonicznie, a rozmowy z nią i spotkania w mieszkaniu Relskiego, były dlań jedyną pociechą. Przyrzekł matce, że jutro wstąpi do niej napewno, a za kilka dni, gdy wszystko się ułoży, przeniesie się już do niej zupełnie.

Pani Lasecka żegnała go ze łzami w oczach.

Gdy wychodziła z mieszkania Relskiego, zdawało się, że w ciągu tych kilku godzin postarzała się o kilka lat...

Stefan odprowadził ją do drzwi. Ucałował jeszcze raz w rękę.

— Żegnaj, mamo... Bądź spokojna... Jutro wstąpię... Napewno...

Pani Lasecka spojrzała na syna.

— On mówi prawdę... — pomyślała. Mój syn nie mógłby zabić człowieka... Ale kapelusz, pozostawiony na miejscu zbrodni nie może świadczyć o jego charakterze... Przecie to proste... On jest moim synem... A mój syn nie może zabić człowieka... O, nie... nie...

Rozdział sześćdziesiąty

Serce matki.

Kto zrozumie co się dzieje w sercu matki, której jedyny, najukochańszy syn stoi pod zarzutem dokonania morderstwa?... Kto odczuje tragedję kobiety, która zdrowie i życie poświęcała wychowaniu syna, by potem mówiono o nim jako o mordercy...

Pani Lasecka nie wierzyła, że syn jej zamordował, ale podświadomie rodziły się w jej umyśle straszliwe wątpliwości. Nie mogła ich odpędzić. Bo jeśli nie zabił, to czemu się tak boi?... Czemu tak drży na samą myśl o tem, że przyjdą go aresztować?... I czy naprawdę zastał już trupa?...

Gdy trzeba będzie, przysięgnie, że to nie on zabił, przed ludźmi mogła się wytłumaczyć, ale wobec siebie samej miała niespokojne sumienie.

Stefan powiedział jej już wszystko. Stało się to przez Lenę... Pani Lasecka przeczuwała, że ta kobieta sprowadzi nieszczęście do jej domu. Nie miała do niej zaufania. Instynktownie wyczuła, że ona i jej syn powinni się strzec tej kobiety.

Ale teraz już zapóźno... Stało się... Stefan mimo to spotykał się z nią. Pisał do niej listy. Oto skutek...

Pani Lasecka przez całą drogę nie mogła się uspokoić. Chciała jeszcze raz wrócić i zaciągnąć Stefana do domu. Byłaby spokojniejsza, mając go przy sobie.

Kolacji już nie jadła. Usiadła w swym pokoju na kanapie i przyglądała się fotogrfji Stefana, gdy był jeszcze mały. Tak, to jej Stefanek... Pamięta jak jej mąż — nieboszczyk brał syna na kolana i jechał z nim „do Włoch"... Stefanek podskakiwał na kolanach ojca i naglił do szybszej jazdy.

— Pędzej, pędzej, bo się spóźnimy...

Ile to było śmiechu, gdy malec urządzał polowania na lwy w gabinecie ojca i strzelał z patyka w bronzową figurę, przedstawiającą małpkę na drzewie. Ojciec chował się wówczas za stołem i gdy malec z namaszczeniem wołał: „Pif!... Paf!..." przewracał figurę, aby Stefanek miał wrażenie, że „lew" padł naprawdę nieżywy...

Dawne to były czasy... Przyszła wojna. W mieście wybuchnęła epidemia tyfusu. Dr Lasecki harował od świtu do zmroku, niosąc pomoc nieszczęsnym pacjentom aż wreszcie sam padł ofiarą swego zawodu. Stefan miał wtedy 19 lat. Ukańczył szkołę, miał wstąpić na medycynę.

— Pamiętaj... idź w moje ślady... i nie zapominaj o matce... Ona miała tylko mnie i ciebie, teraz tylko tyś jej pozostał... — to były ostatnie jego słowa...

Stefan przyrzekł, że spełni prośbę ojca. I dotrzymał słowa. Był dla matki skarbem największym ostoją życia, pociechą największą w chwilach zwątpienia i rozczarowania.

Aż oto stało się wielkie nieszczęście...

W oczach pani Laseckiej błysnęły łzy. Ręce same złożyły się do modlitwy, a z ust padły ciche, tylko przez Boga i przez nią słyszane słowa:

— Boże... Nie odbieraj mi syna... Pozwól mu wrócić do mnie... Jestem już stara, lata moje są policzone... Nie chcę przed śmiercią widzieć jedynego mego syna za kratami... Tego nie przeżyję... Wiesz dobrze ile nocy bezsennych spędziłam przy jego łóżku, gdy był chory... Ile razy płakałam gorzkiemi łzami, gdy groziło mu niebezpieczeństwo... Życie swoje narażałam dla niego... Pozwól mu wrócić do matki takim jakim odszedł...

Przez całą noc modliła się żarliwie...

A zrana, gdy tylko świt posrebrzył niebo, zbiegła na dół. Nikomu nie powierzyłaby tej czynności. Szukała chłopca z gazetą. Na rogu nie było nikogo. Szła dalej.

Napotkała gazeciarza. Kupiła dwa poranne pisma. Bała się spojrzeć na ulicy...

Wróciła do domu. Chciała na schodach otworzyć gazetę, ale.. zrezygnowała. Otworzyła cicho drzwi. Służąca jeszcze spała.

Pani Lasecka weszła do sypialni. Zdjęła palto. Usiadła na kanapie. Rozłożyła gazetę na ostatniej stronie. Tam, gdzie ogłoszenia.

I powoli przekręcała jedną stronę za drugą, by dojść do pierwszej stronnicy, gdzie prawdopodobnie były wiadomości z dalszego śledztwa.

Jakże mocno waliło jej serce!... Jeszcze cztery strony... W gazecie jest już wyrok na jej syna... Ten martwy kawałek papieru wie już może wszystko, a ona... dowie się za chwilę...

Palce jej drżały, gdy przekręcała na stępną stronę... Jeszcze jedna... Niema, niema... Na pierwszej...

Jest!!!

Że też nie pękło jej serce w tej chwili!... Człowiek jest czasem silny jak stal, a czasem od muchy słabszy... Żadne nieszczęście z nóg go nie zwali. — Wszystko przetrzyma. Tylko się zgarbi bardziej. Zmarszczek więcej na twarzy przybędzie. Ręce silniej zadrżą...

Pani Lasecka czytała przez łzy:

„Z OSTATNIEJ CHWILI! Dziś o godzinie 3-ej nad ranem aresztowano wreszcie mordercę Jerzego Sareńskiego. Morderca pozostawił na miejscu zbrodni kapelusz ze swymi inicjałami, dzięki czemu udało się go odnaleźć. Aresztowany zbrodniarz przewieziony został natychmiast do Urzędu Śledczego, gdzie odbywa się szczegółowe przesłuchanie".

A więc jednak aresztowali... Teraz będzie się ciągnęło śledztwo... Jej syn pod zarzutem dokonania morderstwa... A tak gorąco modliła się przez całą noc. Tak długo zalewała się łzami...

Teraz już nie może płakać. Teraz już przepadło. A tak prosiła, żeby z nią przyszedł. Mogłaby się przynajmniej pożegnać.

Zabrali... Zakują w kajdany... Zamkną w celi więziennej...

Spokojne serce buchło nagle gejzerem żalu. Mąż — umarł, syn — w więzieniu...

Sama jedna została... Nie wytrzyma wśród tej pustki codziennej...

Pójdzie tam, gdzie jej mąż...

Dzień, zda się bardziej jeszcze poszarzał. Ostatni dzień jej życia. Nie miała żadnych skrupułów. Odchodziła z tego świata, jak się odchodzi od stołu, przy którym jadło się do przesytu.

Pragnęła śmierci.

Wyjęła arkusik papieru i zaczęła pisać:

— **„Drogi, najdroższy Stefanie!.. Odchodzę, bo nie widzę powodu, dla którego miałabym jeszcze żyć. Sądziłam, że jakoś wszystko się ułoży. Dziś przeczytałam w gazecie, że zostałeś aresztowany. Sama nie wierzę, abyś mógł się wykręcić z tej przykrej sytuacji... Niech Bóg ma cię w swej opiece!... Nie mogę przeżyć tego, że syn mój siedzi w więzieniu pod zarzutem dokonania morderstwa. Wierzę, że jesteś niewinny. Żegnaj!**

Kochająca cię — **matka".**

List położyła na nocnym stoliku. Wyjęła z szufladki rureczkę i wydobyła z niej białą pigułkę.

Położyła się. Spojrzała w okno.

Pierwsze promienne blaski przedzierały się z trudem poprzez brudne łachmany chmur.

— Jeszcze będzie dziś słońce — pomyślała.

Sięgnęła po pigułkę. Powoli przysuwała rękę do ust. Za chwilę będzie już zapóźno...

Ale ręka nie drgnęła. Pigułka wślizgnęła się chytrze po języku do gardła. Zatkała na mgnienie oka przełyk, ale stoczyła się szybko do żołądka. Połknięta śmierć rozpoczęła urzędowanie...

Pani Lasecka przymknęła oczy. Nie żal jej było teraz niczego...

W mieszkaniu było cicho. Służąca pewnie jeszcze spała. Gdy się obudzi i przyniesie szklankę mleka, jak to codziennie czyniła, zdziwi się pewnie, że jej pani jeszcze śpi o tej porze... Ale pewnie pozna odrazu po bladości lic...

Chciałaby zobaczyć siebie po śmierci... Czy bardzo się zmieni?...

Otworzyła oczy... Już zaczęło strasznie palić w żołądku. Och, jak pali... Coraz bardziej, coraz silniej...

Wyciągnęła rękę po fotografję męża... Uśmiechała się ku niej czerstwa twarz z pod wielkiego słomkowego kapelusza...

— Idę... idę do ciebie... — szeptała, wykrzywiając wargi z wielkiego bólu

(Dalszy ciąg jutro).

Sąd doraźny w Radomiu

Bandytom, którzy zamordowali wieśniaka, grozi kara śmierci

Radom, 27 listopada.

Jutro rozpocznie się w radomskim sądzie okręgowym sensacyjny proces o morderstwo i napad rabunkowy, dokonane na osobie Franciszka Rzepki ze wsi Marjanki.

Sprawa odbędzie się w trybie doraźnym. Śledztwo policyjne ustaliło, że napadu i morderstwa **dokonali trzej bandyci.** — Dwaj znani w warszawskim świecie przestępczym osobnicy, Stanisław Ziomski i Władysław Olczak, zostali ujęci, trzeci, znany wśród mętów jako „Kostuś", zdołał umknąć.

Wraz z bandytami, odpowiada jeszcze 6 osób, oskarżonych o współudział, w tem kochanki bandytów: Anna Glinka i Marjanna Piskorska oraz szwagier zabitego, Antoni Szot, **który bandytów „naprowadził na robotę". Oni zabrali 2.500 złotych, on otrzymałby spadek.**

Sprawa zabójstwa Rzepki, a raczej wykrycia bezpośredniego zabójcy, przedstawia się dość tajemniczo.

W ciele zabitego znaleziono bowiem kule kalibru 6,35, podczas gdy na podwórzu zebrano łuski od nabojów większego kalibru.

Oskarżonym grozi kara śmierci. Bronić będzie adw. Wasilewski.

Żołnierze sowieccy

uciekli do Polski

Zdołbunowo, 26 listopada.

W rejonie wsi Kurchany, pow. zdołbunowskiego, zatrzymano dwuch uzbrojonych żołnierzy sowieckich, którzy dobrowolnie przekroczyli granicę Z. S. S. R. do Polski.

Aresztowanie mordercy policjanta

Prozapas ma ma na sumieniu szereg zbrodni

Łuck, 27 listopada.

Groźny bandyta, Grzegorz Prozapas, mieszkaniec wsi Cepcewicze duże, gm. Antonówka w pow. sarneńskim, który ma na sumieniu szereg napadów bandyckich i morderstw, został ujęty w dniu onegdajszym w powiecie sarneńskim.

Między innymi Prozapas przed miesiącem zabił eskortującego go policjanta, Norberta Świątkowskiego, z posterunku Policji w Antonówce, **zadając mu 6 kłótych ran bagnetem.**

Po połnieniu morderstwa, bandyta zrabował mu karabin i udał się do wsi Tułowicze, gdzie zabijając brata swego, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Opryszek ten usiłował przed rokiem zbiec do Rosji, lecz w czasie przekraczania granicy **wpadł w ręce straży granicznej.** Podał się wówczas za Jana Sergiejczuka i w czasie odstawiania go na posterunek policyjny — zmylił czujność policjanta i zdołał zbiec.

Min. Painleve

zachorował nagle na posiedzeniu parlamentu

Paryż, 27 listopada.
(Telegram własny).

(t) Podczas wczorajszej debaty w parlamencie minister Painleve wygłosił dłuższe przemówienie o lotnictwie wojskowem. W czasie przemówienia zasłabł on nagle tak, iż musiano przerwać posiedzenie. Zawezwano natychmiast lekarza, który polecił przewieźć Painlevego do domu. Nagłe zachorowanie wybitnego ministra obecnego rządu wywołało wielkie wrażenie.

Poraz 20-ty odpowiadał za kradzież

Znani włamywacze przed sądem bydgoskim

Bydgoszcz, 27 listopada.

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Bydgoszczy zasiedli dwaj złodzieje-recydywiści a to: 50-letni siodlarz Aleksander Lamberski i 33-letni Herman Schmidt.

Lamberski stanął przed sądem poraz dwudziesty, odsiedziawszy dotychczas ogółem 9 lat więzienia.

Schmidt ma skromniejszą przeszłość albowiem z ławą oskarżonych zapoznał się dopiero... 5 razy. Obecnie akt oskarżenia zarzucał mu, że w nocy 24 na 25 sierpnia na mocy informacyj służącej p. Adlerów włamali się do ich mieszkania przy ul. Krakowskiej i skradli cenną biżuterję, wartości 5 tysięcy złotych.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał obu włamywaczy po 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat pięć. Sprawę służącej, oskarżonej o współudział umożono na mocy amnestji.

METRO
PRZEJAZD 2

Dziś poraz ostatni!

SLIM i GRIM

z SLIM'EM SUMERVILL'EM w roli głównej

Było wiele filmów **wesołych** — Było wiele filmów **komicznych.** — Było wiele filmów **dowcipnych** lecz najweselszym, najkomiczniejszym i najdowcipniejszym jest film **Slim i Grim** rozśmieszający do łez. 40—10

ADRIA
GŁÓWNA 1

„OLLA" GUM.
NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, rzekomo tak samo dobre NAŚLADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"
z tą marką „OLLA" na każdej kopercie

Na raty i za gotówkę!
Polecam wielki wybór wszelkiej garderoby damskiej, męskiej i dziecinnej
Uwaga! Wykonuje również obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.
Ceny konkurencyjne! Dogodne warunki!
WÓLCZAŃSKA 43 I p. front. 3 30

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

DOKTÓR 40 2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

piękne, białe zęby
mydełko do zębów
pasta na eliksirze
CHERYS

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
akuszerja i choroby kobiece
POWRÓCIŁ I PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. RZGOWSKA 5. Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15—18-ej

Ratujcie zdrowie!
Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.**
Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.
Słynne od 50 lat w całym świecie
ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA
jak to stwierdzili prof. Berlin. Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.
Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.
Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złot. medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.
Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena ½ pudełka 1,50 zł., podwójne pudełko 2,50 zł.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

DOKTÓR
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1.

GABINET TERAPJI FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Helium, DIATERMJA, lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.
30—2.

DOCENT DR. MED.
Adolf Falkowski
DYREKTOR „KOCHANÓWKI"
Choroby nerwowe i psychiczne
przyjmuje ul. PIOTRKOWSKA 64, m. 4 w poniedziałki, środy, piątki od g. 4-ej do 6-ej. — Tel. 102-62.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1 } przyjmuje
2—3 } kobieta-lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

DOKTÓR 30—2
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Z. Stachowska
Akuszerja i choroby kobiece,
przeprowadziła się na
PIOTRKOWSKA 153
telef. 145-10,
przyjmuje od 3—6 wiecz.
30-2

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG,
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

LUSTRA
Trema, na Raty i za Gotówkę
poleca FABRYKA LUSTER
20—2 „SZLIF"
Kilińskiego 77 tel. 158-37.

UBIORY
męskie, damskie oraz KOŻUSZKI krótkie i długie poleca na RATY
„Konfekcja Krajowa"
NOWOMIEJSKA 8, tel. 245-48
w podwórzu na lewo 22—2

NA WYPŁATY. Na czasie. Gotowe eleganckie damskie i męskie płaszcze. Firanki odpasowane i na metry. Kapy, obrusy. Towary wełniane na suknie, płaszcze i kostiumy oraz jedwabie. Towary na szlafroki, aksamity, flanele, barchany. Towary kamgarnowe męskie. Swetry i pulowery damskie i męskie. Męskie ubrania na obstalunek. Biały towar. Damska i męska bielizna. Obuwie, śniegowce, pończochy, skarpetki i rękawiczki. Na najdogodniejszych warunkach i po najtańszych cenach, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 31

JĘZYKA polskiego i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych i zapóźnionych specjalną skróconą metodą.— Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

URZĄDZENIE sklepowe do sprzedania ul. Wierzbowa 13 (w sklepie).

RYBY wędzone Cena za 1 kg. Szproty 0.85. Flondry 1.90, małe, duże 2.80. Dorszy 1.80. Sielawy 1.90. Węgorz duży 7.80, mały 6.50. Łosoś w kawałkach 9.50 zł. Wysyła w paczkach żywnościowych pocztą i koleją TEMPORYB, Gdynia, Hala Rybna. 27

POKÓJ z kuchnią wraz z meblami do sprzedania. Miodowa Nr. 6, m. 6.

Aparat fotograficzny
wielkość 3x4 z dobrą optyką, okazyjnie
kupię
Oferty sub: „Aparat fotograficzny".

Pracownia sukien i okryć damskich
Olgi Czechowej
przyjmuje wszelkie prace w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące po cenach konkurencyjnych, ul. Andrzeja l. 32, parter. 30—2

Komisja PZPN

opracuje zmiany statutowe

Na ostatniem posiedzeniu zarządu P. Z. P. N. wybraną została komisja w składzie: wiceprezes Mallow, pp. Krug, Mosin i pkt. Brodzisz, która ma się zająć opracowaniem projektów zmian statutowych. Zmiany te po zatwierdzeniu ich przez zarząd P. Z. P. N. znajdą się na porządku dziennym najbliższego walnego zebrania związku.

Dożywotnia dyskwalifikacja

za uderzenie sędziego kamieniem

Napaści na sędziów zdarzają się coraz częściej na naszych boiskach.

Ostatnio na jednym z meczów w Warszawie poturbowano dotkliwie prowadzącego zawody.

Komunikat W. O. Z. P. N. mówi o tem lakonicznie: „Karze się dożywotnią dyskwalifikacją gracza Hakoahu Skowronka, za uderzenie kamieniem sędziego". Kara przykładna, jaka powinna spotkać wszystkie podobne elementy, czyniące z boiska sportowego miejsce karczemnych wybryków.

Hakoah łódzki

uruchomił sekcję bokserską

Pięściarstwo łódzkie wykazuje pocieszający rozwój w szerz. Notujemy obecnie powstanie sekcji bokserskiej w Hakoahu, klubie dotychczas wyłącznie piłkarskim.

Na treningi prowadzone przez mistrza Polski Tomasza Konarzewskiego uczęszcza stale około dwudziestu młodych adeptów sztuki pięściarskiej. Bokserzy Hakoahu wystąpią oficjalnie na pierwszym kroku w styczniu. Kierownikiem nowej sekcji jest inż. Józef Pikielny.

Czołowi lekkoatleci

francuscy w klubie Ladoumegue

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, że słynny rekordzista francuski Ladoumegue założył we Francji wielki robotniczy klub sportowy p. n. C. A. Jules Ladoumegue.

Obecnie do klubu tego przechodzą najwybitniejsi lekkoatleci francuscy. Między innymi wstąpił również do nowego klubu Moulins, uważany w obecnej chwili za najlepszego biegacza europejskiego w biegu na 400 metrów.

Spotkanie lekkoatletyczne

Europa—Ameryka

Pisma amerykańskie donoszą, że Amerykański Związek Lekkoatletyczny postanowił czynić starania, by w r. 1933 w czasie wielkiej wystawy w Chicago rozegrany został mecz lekkoatletyczny Europa—Ameryka.

Amerykanie są zdania, że spotkanie takie będzie ewenementem sezonu lekkoatletycznego po obu stronach Atlantyku.

My ze swj strony musimy dodać, że rozegranie tego meczu nastręcza wielkie trudności organizacyjne i wątpić należy, czy uda się skleić w Europie faktyczną reprezentację lekkoatletyczną.

Najlepsze rakiety Francji

Francuski związek tenisowy ogłosił tegoroczną listę najlepszych pionerskich tenisistów i tenisistek.

Na czele panów znajdują się: Cochet przed Borotrą, Boussus, Bernard, Brugnon, Feret, Merlin. Na czele listy pań — Mathieu przed Adamoff, Rosambert, Henrotin, Metaxa, Zerthet, Goldsmith, Anet, Barbier i Golding.

Mistrzostwo za... 1 złoty

„Wielka afera sportowa" w Łodzi

W sporcie polskim roi się w ostatnich czasach od przeróżnego rodzaju afer, wykraczających znacznie poza ramy przyzwoitości i uczciwej gry.

Od sławetnej tranzakcji punktowej kalisko-łódzkiej aż po ostatni występ sierż. Żyjerskiego na terenie Podgórza, byliśmy świadkami wielu historyj nieprzynoszących bynajmniej zaszczytu sportowi polskiemu.

Nietylko jednak piłka nożna jest tą gałęzią, w której odbywają się przeważnie machinacje, lecz również i w innych działach dzieją się rzeczy niezupełnie normalne.

Różnica polega tylko na tem, że przy proponowanej przez Żyjewskierskiego „tranzakcji" obrót wynosić miał coś około 3 tysięcy złotych, zaś przy tej o której teraz piszemy aż... **jeden złoty.**

Zgoła niecodzienny ten wypadek miał w ostatnich dniach miejsce w Łodzi. Istnieje tu w dzielnicy bałuckiej klub Tel Chaj, powstały dopiero przed niedawnym czasem. Drużyna tenisa stołowego tego klubu uczestniczyła w rozgrywkach o mistrzostwo klasy C, bijąc w grach finałowych swych konkurentów Odrodzenia i Jutrznię i zdobywając tem mistrzostwo klasy i awans.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby do zarządu Ł. O. Z. T. S. nie wpłynęło zażalenie, że Tel Chaj przekupuje graczy Jutrzni. „Przedsiębiorczy" pingpongiści proponowali przeciwnikowi za oddanie punktów **jeden złoty i bilet do kina.** Zawodnik Jutrzni miał ponoć z oburzeniem odrzucić tę „nęcącą" propozycję i stąd cała sprawa.

Zarząd Ł. O. Z. T. S. powołał do życia specjalną komisję w składzie pp. Kaufmana, Pajserta i Cyglera, która prowadzi dochodzenie w tej „wielkiej aferze".

Jak dotychczas stwierdzono już przed ponad wszelką wątpliwość, że zarzuty stawiane Tel Chajowi są prawdziwe, nie ustalono jedynie czy... bilet miał być do loży, czy też na trzecie miejsce. Dalsze dochodzenia są w toku.

Wypadek łódzki niemający dotychczas precedensu w dziejach sportu jest znamiennym znakiem czasu.

Nietylko potentaci, ale też i nasi maluczcy puszczają się na śliską drogę afer i korupcji. (hg).

Hokeiści polscy nie mogą trenować

Polska zupełnie nieprzygotowana do sezonu hokejowego

Sezon hokeja na lodzie rozpoczął się już na dobre niemal we wszystkich krajach europejskich.

Szczególnie nasi sąsiedzi uprawiają z wielką starannością treningi, przygotowując się należycie do tegorocznych mistrzostw hokejowych Europy, które odbędą się w Pradze.

Na lodowiskach praskich, berlińskich czy wiedeńskich odbywają się już od kilku tygodni bardzo interesujące mecze, śledzone z wielkiem zainteresowaniem przez tysiące widów.

U nas niestety o hokeju nie słyszy się prawie wcale. Coprawda przed dwoma tygodniami nastąpiło otwarcie sztucznego lodowiska w Katowicach, a niektóre kluby zapowiedziały treningi, lecz skończyło się tylko na zapowiedziach. Doznaliśmy bowiem już pierwszego niepowodzenia, gdyż Zarząd sztucznego toru w Katowicach nie wpuścił kursu łyżwiarskiego i hokeistów na tor lodowy.

Rzecz nieprawdopodobna a jednak prawdziwa.

Sztuczny tor katowicki jest jak wiadomo instytucją prywatną i najwidoczniej nie uregulowane zostały jeszcze zeszłoroczne sprawy, skoro dyrekcja toru zdecydowała się na krok, bądź co bądź bardzo ryzykowny.

Tak czy owak należy stwierdzić, że przystąpimy do tegorocznego sezonu hokejowego zupełnie nieprzygotowani, dając się pod tym względem bardzo poważnie wyprzedzić przez naszych sąsiadów.

Obecnie bardzo dla nas palącą kwestją jest odwołanie pierwszych spotkań z zespołami zagranicznemi.

Nie wolno dopuścić do tego, by hokej polski został narażony na szwank a przecież jest prawie nieuniknione, że nasze czołowe drużyny hokejowe przegrywać będą z zespołami zagranicznemi już chociażby z tego względu, że przystąpią do walk zupełnie nieprzygotowane.

Wierzymy, że Zarząd Polskiego Związku Hokeja na Lodzie ma wiele kłopotów w pierwszym rzędzie finansowych, które otrzymał w spuściźnie po starych władzach, niemniej w imię dobra sportu hokejowego w Polsce należałoby sobie życzyć, by wszystkie dotychczasowe nieporozumienia i niesnaski zostały usunięte i ażeby praca nowych władz hokejowych rozpoczęta została pod hasłem gorliwych przygotowań do sezonu.

P. Schröder kieruje meczem

bokserskim Polska—Szwecja

Swego czasu po meczu bokserskim Polska-Włochy w Poznaniu podkreśliliśmy niesłuszne stanowisko większości pism polskich, które zaatakowały doskonałego sędziego ringowego p. Schrödera, zarzucając mu stronniczość na niekorzyść polaków.

Wbrew głosom prasy wskazywaliśmy na to, że zarzuty te są niesłuszne i że p. Schröder jest jednym z najlepszych sędziów ringowych w Europie, cieszącym się bezwzględnem zaufaniem szerokich sfer bokserskich.

Potwierdzeniem naszego stanowiska jest fakt, że p. Schröder zaproszony został do kierowania meczem Polska—Szwecja w dniu 4 grudnia w Poznaniu.

P. Schrödera zaproponował Polski Związek Bokserski i szwedzi bez zastrzeżeń zgodzili się na tego kandydata.

Walne zebranie R.K.S. „Tur"

W sobotę, dnia 3 grudnia r. b. w sali Związku Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce, Oddz. I w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 53, front, II piętro, o godzinie 18 w pierwszym terminie, ewent. o godz. 19 w drugim, odbędzie się walne zgromadzenie członków R.K.S. „TUR" z następującym porządkiem obrad, a mianowicie: 1) zagajenie i wybór prezydjum; 2) odczytanie protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie zarządu: a) ogólne, b) kasowe i c) sportowo-techniczne; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) wybór nowych władz; 6) zmiana statutu R.K.S. „TUR" i 7) wolne wnioski.

PZPN udzielił nagany

Legji poznańskiej

Legja poznańska wieczny kandydat do ligi, niema jakoś szczęścia.

W roku bieżącym byli już poznaniacy bliscy urzeczywistnienia swych planów, w ostatniej jednak chwili powinęła im się noga. Pech prześladuje poznaniaków, gdyż na domiar złego zarzd P. Z. P. N. postanowił na swem ostatniem posiedzeniu, udzielić zarządowi Legji surowej nagany za nie stosowną formę w sprawie finałowego spotkania o mistrzostwo międzyokręgowe w Częstochowie.

Ile takich nagan trzebaby udzielić naszej naczelnej magistraturze piłkarskiej?...

Kanadyjscy hokeiści w Europie

Do Europy przybyła słynna kanadyjska drużyna hokejowa Montreal, która rozegra kilkanaście meczów.

W dniu 26 i 28 grudnia kanadyjczycy rozegrają mecze na lodowisku katowickiem z reprezentacją Polski.

Przygotowania do mistrzostw

narciarskich FIS

Obecnie trwają już energiczne przygotowania do mistrzostw narciarskich Europy (FIS), które odbędą się w Insbrucku.

Mistrzostwa te będą szczególnie bogato obesłane przez związek szwajcarski, który przygotowuje ekspedycję narciarską, składającą się z 20 zawodników.

Sparta czeska

pokonana w Brukseli

Zespół piłkarski Sparty rozegrał spotkanie w Brukseli przy świetle elektrycznem z drużyną „Diables rouges". Gra przy świetle odpowiadała lepiej gospodarzom, którzy zwyciężyli przeciwnika w stosunku 4:1. Honorowy punkt dla Sparty uzyskał Silnyj.

Sezon narciarski

w Norwegji rozpoczęty

W Norwegji rozpoczął się już sezon narciarski. Na inaugurację sezonu odbył się w miejscowości Rydalen bieg narciarski na 10 klm.

Zwycięstwo odniósł, znajdujący się już obecnie w znakomitej formie młody narciarz Hagen w czasie 32:46, wyprzedzając Brachela o 1 i pół minuty.

Warto zanaczyć, że narciarze norwescy mogą już dowolnie trenować, gdyż warunki śnieżne w górach są zadawalające.

Hokej na lodzie

Znany w Polsce austrjacki zespół hokejowy Pötzleinsdorfer Sportklub zmienił nazwę na EKC-WIEN.

Debiut tej drużyny odbył się w czwartek w Berlinie. Drużyna ta uległa Berliner Schlitschuhklub w stosunku 1:3.

W czasie przerwy tego meczu popisywał się mistrz świata Schaffer, któremu publiczność zgotowała burzliwe owacje.

Najlepsi strzelcy

footbalowi w Anglji

Na czele tabeli strzelców I-ej ligi angielskiej znajduje się Brown (Aston Villa), który w tegorocznych grach o mistrzastwo uzyskał 15 punktów. Jego groźnym konkurentem jest Ball (Wednesday). Dalsze miejsca zajmują Bowers (Derby County), Collman (Arsenal), Bastin (Arsenal i Hodgson (Liverpool).

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 80 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

Nagrody dla polskich zespołów śpiewackich zagranicą

Zarząd główny Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie, uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu ustanowienie 4-ch nagród przechodnich w uznaniu doniosłości pieśni polskiej i śpiewu chóralnego dla podtrzymania polskości i łączności z krajem ojczystym wśród rodaków osiadłych zagranicą. — Nagrody te przeznaczone zostały dla polskich towarzystw śpiewaczych: 1) w Stanach Zjednoczonych A. P. i ewentualnie w Kanadzie, 2) w Brazylji i ewent. w Argentynie, 3) dla towarzystw w Niemczech, Czechosłowacji i Danji, 4) dla towarzystw we Francji, Belgji i Holandji.

Na zdjęciu naszem widzimy nagrodę, ustanowioną dla polskich towarzystw śpiewaczych w Stanach Zjednoczonych. Jest to wspaniały puhar srebrny, wartości kilku tysięcy złotych. Zdobią go medale z postaciami wszystkich królów polskich, począwszy od Zygmunta I — i złoty medal „Merentibus", którym ostatni król Polski Stanisław August nagradzał zasłużonych obywateli.

Węgierskie typy ludowe

Na zdjęciu naszem widzimy chłopa węgierskiego w charakterystycznym stroju narodowym.

Pamiętajcie, że w państwie niemieckiem żyje miljonowa rzesza Polaków.

PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu". — Serja 53-cia

Pat: Oj, niedobrze... Nie mamy już co sprzedać... Zarobić nie można ani grosza... Chyba się człowiek powiesi.

Patachon: Tylko nie narzekaj... — Wprawdzie dziś jest gorzej niż wczoraj, ale za to lepiej, niż jutro....

Pat: Co to?... E, nie wierzy mi się!... Sto złotych?... Oszaleję!... To niemożliwe!...

Patachon: A jednak prawdziwe... Może to znak, że będzie lepiej... Ach, żeby tak przez całą zimę, zamiast śniegu, spadały z nieba stuzłotówki... Zgadzam się już nawet na dwudziestozłotówki...

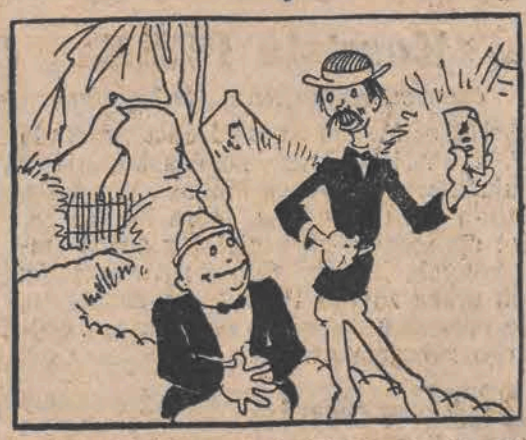

Pat: Widzisz, nigdy nie trzeba tracić nadziei!... Pójdziemy do miasta i kupię sobie nowy garnitureczek, nowe paletko, kapelusik, pantofeleczki, laseczkę, zobaczysz — będę wyglądał jak król, którego jeszcze nie wyrzucili z własnego kraju... A ty dostaniesz nowy krawat!

Patachon: Powieś się na tym krawacie, rozumiesz?... Dla mnie wystarczy wieprzowinka z kapustą, pół czystej i na deser pół kilo chałwy!

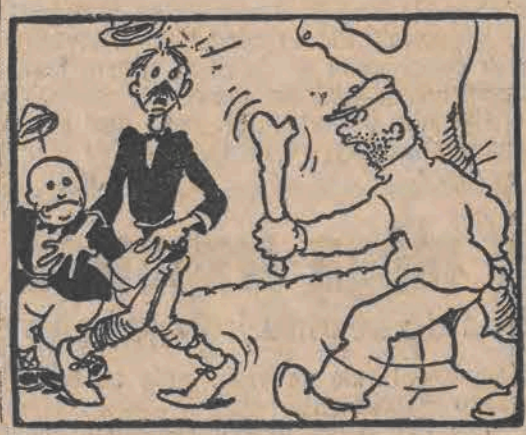

Bandyta: Pssst!... Panie ładny!... Bardzo mi się się ten papierek spodobał!... No, nie bój się pan... Chodź pan bliżej... Chodź pan, pogłaskam pana... No, chodź, bo jak ci w kant zaleję, pniu hajdamacki, to się kopytami przykryjesz i własną kością udławisz... Dawać, jazda!

Patachon: Przepraszam, nie rozumiem... Jedno z dwojga: — albo „dawać", albo „jazda"... Ja wolę jechać...

Bandyta: Ręce do góry!... Ani słowa! Ja was nauczę kpić z uczciwego bandyty!... Tu położyć ten papierek... No!... O, tak... Cacane dzieciączki, cacane...

Pat: Drogi panie bandyto... Kochany panie łobuzie... Nie zabieraj pan nam pierwszych i ostatnich stu złotych...

Patachon: Weź pan życie mego przyjaciela, tylko zwróć nam pan pieniądze...

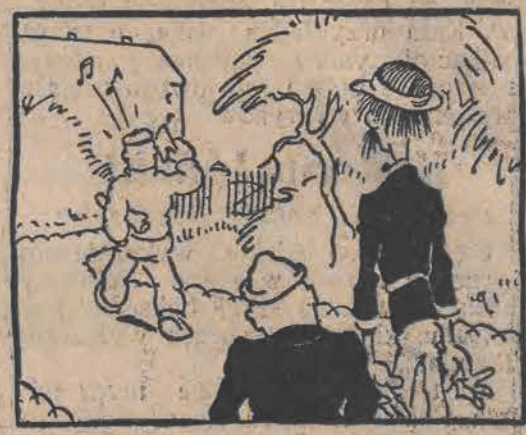

Pat: Widziałem już różnych bandytów, ale takiego łajdaka widzę pierwszy raz w życiu... Taki łobuz, to jak zegar— nie je, nie pije, chodzi i bije... Mój Boże, jak mi żal tych stu złotych... Żeby się choć z nami podzielił!

Patachon: Jeszcze sobie pogwizduje!. Wielka sztuka gwizdać, gdy się zrabowało 100 złotych!... Jabym też umiał!

Pat: Jestem wściekły jak kupiec, do którego przyszedł sekwestrator...

Patachon: Halt!... Czekaj!... Wpadła mi do głowy bajeczna myśl!

Pat: Jest to naprawdę pierwsza twoja mądra myśl!... Nam zabrali, to my innym zabierzemy...

Patachon: Oczywiście!... Tylko się nie dać!... Walić na lewo i na prawo!...

Pat: To musi być jakiś hrabia...

Patachon: Tylko czy on nie jest trochę zbyt silny dla nas?...

Pat: Czego się boisz?!... Przecie mamy grubą pałkę!

Pat: Pssst!... Panie ładny... Tego... co ja chciałem powiedzieć?... Aha... Dawaj pan forsę, bo jak pana w te kopyta, to pan na pniu, panie, własną kość pogłaska w kant hajdamacki, panie... Dobrze mu dałem, co?....

Patachon: No, ruszaj się... Dawać i jazda!... Ja pana nauczę kpić z uczciwego bandyty, panie!... Policję zawołam, jeżeli pan zaraz nie da forsy, rozumie pan?!...

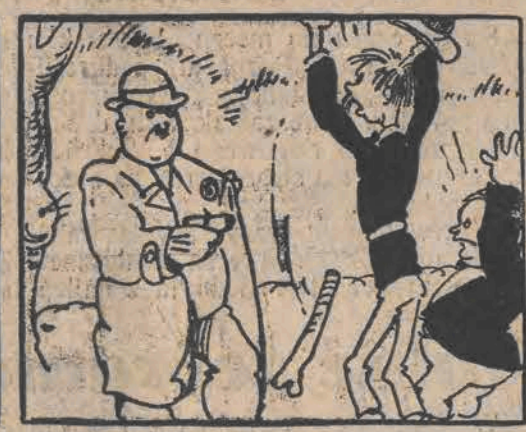

Nieznajomy: Nie potrzebujecie wołać policji, bo ja właśnie jestem wywiadowcą z Urzędu Śledczego... Ręce do góry!... Ani słowa!... Ani mru-mru!.. Ja was nauczę napadać na porządnych ludzi!...

Pat: Prze... prze... przepraszam pana, to... to... przecie był tylko żart... taka zabawka... takie jojo...

Patachon: Myśmy chcieli tylko pana rozweselić, bo pan był taki smutny...

Wywiadowca: Już w więzieniu was nauczą jak się rozwesela ludzi!... — Za mną!...